

Anna Mlekodaj

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu

GÓRALSKI HUMOR KSIĘDZA PROFESORA JÓZEFA TISCHNERA

Humor jest zjawiskiem niełatwo poddającym się naukowej refleksji, mimo to uczonych od dawna pociągała jego tajemnica. Jest ona tym bardziej fascynująca, im bardziej wiąże się z dyspozycjami ludzkiego umysłu i prowadzi w głąb zagadki naszego postrzegania świata. Rzadko śmiejemy się w samotności. Humor ma bowiem charakter społeczny i dyskursywny. Zdarzenie zabawne, które wydarzyło się raz jeden w rzeczywistości, zostało zarejestrowane i odpowiednio przetworzone, żyje długie lata w opowieści. Jeśli jest to opowieść spełniająca wymagania i oczekiwania odbiorców, uwalnia się od autora i egzystuje samodzielnie, zyskując wiele zmodyfikowanych stosownie do okoliczności wariantów wykonawczych. Tak rodzą się żarty.

Górale od zawsze cenili opowieści, szczególnie te zabawne. Nędzne życie na nieurodzajnej ziemi domagało się rekompensaty w postaci radosnych chwil spędzonych wspólnie przy muzyce na tzw. posiadach, które były stałym obyczajem na Podhalu, pomagającym znieść wielomiesięczne zimy. Mimo biedy ludzie byli weseli. Potrafili też rozweselać innych. Humor był w cenie, ponieważ pozwalał zapomnieć o trudach codzienności, przywracał poczucie uroku życia i przynosił chwilową ulgę. Jan Krzeptowski-Sabała radził: „Wyżeń ze siebie smentek – to ci i życie będzie zaraz milse”, kiedy indziej zaś stwierdził: „Cłękowi ze smutkiem wnuku to nijak żyć, jako niedźwiedziowi z kulkom w brzuchu”¹.

Ksiądz prof. Józef Tischner, który dzieciństwo i młodość spędził w różnych miejscowościach na Podhalu, wcześniej odkrył humorystyczne walory gwary. Jako kapelan Związku Podhalan, ale także jako łopusznianin, wiele godzin spędził na rozmowach z góralami, dzięki czemu coraz głębiej wchodził w ich świat. I w miarę wkraczania w ten świat coraz mocniej utrwalalo się w nim przekonanie, że jeśli się czegoś na da powiedzieć po góralsku, tego w ogóle *nie worce godać*.

¹ A. Stopka, *Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosnki, melodie*, Kraków, 1897, s. 54.

Ponieważ *góralskość* humoru ks. prof. Tischnera jest zakorzeniona w specyficznym widzeniu świata, które manifestuje się głównie w języku, najlepszym narzędziem badawczym dla tego zjawiska będzie tzw. generalna teoria humoru słownego (*General Theory of Verbal Humor*), opracowana pod koniec XX wieku przez Wiktora Raskina i Salvatora Attardo². Teoria ta stanowi rozwinięcie wcześniejszej semantycznej koncepcji mechanizmów komizmu (*Semantic Scripts Theory of Humor*). Zakładała ona, że każdy żart zbudowany jest z dwóch opozycyjnych względem siebie scenariuszy (*scripts*), według których należy odczytać i zinterpretować całość. Do pointy dowcip jest przyporządkowany tylko jednemu z nich, pointa natomiast staje się momentem nagłego zwrotu, który otwiera przed odbiorcą drugą, opozycyjną względem dotychczasowej, możliwość odczytania całości. Najczęściej spotykane opozycje plasują się na trzech poziomach. Najniższy zajmują przeciwstawienia typu: zło–dobro, życie–śmierć, mądrość–głupota. Na wyższym poziomie abstrakcji umieszczono: aktualny–nieaktualny, możliwy–niemożliwy, normalny–nienormalny. Najwyższy stopień abstrakcji uwidacznia się w żartach zbudowanych wokół opozycji: realny–nierealny. Generalna teoria humoru słownego, uwzględniając teorię opozycyjnych scenariuszy, poszerza ją o pięć parametrów niezbędnych w analizie humoru językowego: Są nimi:

- język, rozumiany jako zasób środków wykorzystywanych do tworzenia tekstu żartu;
- strategia narracyjna, czyli wybrana forma organizacji narracji;
- cel, który w żarcie powinien być wyrazisty;
- sytuacja, która wewnętrznie determinuje żart;
- mechanizm logiczny, odpowiadający za sposób powiązania dwóch opozycyjnych scenariuszy (skryptów) w jednym żarcie.

Owe koegzystujące w dowcipie słownym parametry wzajemnie się determinują, zaś ich wewnętrzna hierarchia przebiega od najbardziej abstrakcyjnej konstrukcji mentalnej generującej dwa opozycyjne scenariusze, przez ich logiczne uporządkowanie, aż po konkretną realizację językową³.

Jednym z bardziej znanych pisanych gwarą dzieł ks. prof. Józefa Tischnera jest *Historia filozofii po góralsku*. Na szerokim tle dorobku

² S. Attardo, V. Raskin, *Script theory revis(it)ed: joke similarity and joke representation model*, „Humor” 4(3), 1991, s. 293–347.

³ Semantyczną teorię humoru Wiktora Raskina, która zainspirowała S. Attardo do dalszych badań, przywołuje Aleksy Awdiejew w tekście pt. *Nieśmieszne aforyzmy (Refleksja nad semantyką humoru)* dostępnym na str. www.lingwistyka.ui.wroc.pl [data dostępu: 20.01.2010].

naukowego autora pozycja ta jawi się jako niewątpliwy żart. W przeciwieństwie jednak do typowego żartu słownego, w którym drugi, opozycyjny względem pierwszego, scenariusz ujawnia się dopiero w poincie, w przypadku *Historii filozofii...* już sam tytuł sugeruje kluczową dla całości przeciwstawność – stylów: naukowego i potocznego – a co za tym idzie, zamierzoną konfrontację sposobów widzenia świata: góralskiego i filozoficznego.

1. Język

Podstawą realizacji żartu opartego na pomysle przedstawienia historii filozofii po góralsku było konsekwentne zastosowanie gwary podhalańskiej dla przekazania treści abstrakcyjnych, które zazwyczaj są przedstawiane za pomocą specjalistycznego języka w obrębie stylu naukowego. Ks. profesor musiał pokonać, wydawać by się mogło, nie lada trudny problem pogodzenia treści z możliwościami gwar, próżno bowiem szukać w niej odpowiedników tak zakorzenionych w tradycji dyskursu filozoficznego pojęć, jak: byt, egzystencja, idea, materia, atom, relatywizm itd. Okazało się jednak, że problem nie był aż tak wielki. Górale – ludzie wolni, z racji nieurodzajności ziemi nieobciążeni nadto pracą, żyjący na granicy ludzkiego i Boskiego świata – zawsze wykazywali skłonność do refleksji. Trudny dostęp do dóbr materialnych rekompensowali dobrem intelektualnym na dostępnym sobie poziomie. Pod tym względem faktycznie nie różnili się od dawnych Greków, z braku innych zajęć wypatrujących się w gwiazdy i w ludzką duszę. Wiele z pierwszych zanotowanych gadek góralskich – czy to Sabաły, czy innych jemu współczesnych i nieco młodszych – nasycają treści dostępne wyłącznie rozważającemu intelektowi (np. *Sabałowa bajka*, *Opowieść o chłopie polskim* Tomasza Gadei, opowieści spisane w tomie *Posiady. Opowiadania z Podhala* Wojciecha Brzezi i in.). Nie dziwi więc, że na długo przed *Historią filozofii po góralsku*, już w dwudziestoleciu międzywojennym, Antoni Zachemski bardzo trafnie nazwał pewną dystynkcję czysto filozoficznej natury, rozdzielając sprawy tego świata na: *figle i rzec*. *Rzec* – to kwestie istotne, dla ludzkiego godnego życia zasadnicze, *figle* zaś to cała reszta akcydensów przypisanych naszej egzystencji. Gwara podhalańska wcześniej więc stała się mową zdolną do przekazania intelektualnych abstrakcji, mimo że nie wykształciła jakiegoś specjalnego zasobu słownictwa. Dzięki przyrodzonej lapidarności łatwo jej sięgać do sedna sprawy. Możliwe także okazały się dociekania na gruncie czysto językowym.

W wykładzie o Platonie Józef Tischner nie mógł pominąć pojęcia idei. Wcześniej „podhalański Platon” – Władek Trebunia-Tutka tak wprowadzał uczniów w swoją myśl:

– No widzisz, chłopce? Jakby nie słońko, tobyś nic nie widział, ale samego słońka nie widzisz, bo za jasne.

– Iście prowadzi, nie widzę, bo za jasne. Trza by go było przyciemnić.

– No to se teraz pomiarkuj, co powiym: słońko to jest tako świetlistość – takie, że juz lepsze ni może być. Ono nos ku sobie ciągnie [...] przez pamięć. Bo kie my juz hań roz byli, to musimy pamiętać [...].

Grecy pote świetlistość „ideami” nazwali. Ale z tego ino zamiesanie powstało. No bo ludziska zacyni godać: „mom idee”. Co se ino fto poyśłó, to godół: „mom idee”. Na tyn przykład: „mom idee kisić kapuste”. Abo: „mom idee przysadzić ciełe”. Abo „mom idee zabaciarzyć”. Ale „idea” to nie jest to, co mos. Ty tego nijakim prawem ni mozes „mieć”. Cy mozes mieć muzyke? Cy mozes mieć słońko? No ni mozes. Ale jak dobrze pomiarkujes, to wymiarkujes, że tyn prowadziwy świat to jakosi świetlistość – kasi zie za serce trzymie i nie pusco. Ty jej ni mos, a óna mo ciebie. Ej, wiera hej, terozjeście wej dobrze podzieli: ty jej ni mos, ba óna mo ciebie⁴.

Rozbudowana ponad pragmatyczną potrzebę tekstu egzemplifikacja jest znakiem, że *Historia filozofii po góralsku* ma zarówno uczyć, jak i bawić, lub najlepiej: uczyć bawiąc.

2. Strategia narracyjna

Historia filozofii po góralsku to zbiór opowieści stylizowanych na góralską gadkę. Ich narrator jest odkrywcą wielkiej mistyfikacji, jakoby Sokrates, Platon, Protagoras, Demokryt, a nawet sam Arystoteles byli Grekami. W rzeczywistości wszyscy oni byli góralami i mieli zupełnie inne imiona. Podstawową zasadę narracji można więc sprowadzić do powtarzającego się schematu: filozof X z Y to nie X z Y, „ino tak naprowde” Jasiiek (Franek, Tadek itd.)” z podhalańskiej wsi lub Miasta⁵. Niewykluczone jednak, że i w Grecji żył Sokrates czy Platon, ale znacznie później. Pierwszym bowiem na świecie Sokratesem był Jędrzek Kudasik z Miasta, pierwszym Platonem – Władek Trebunia-Tutka, pierwszym Arystotelesem – Tadek Pudzisz z Gronkowa. Narrator to wszystko traktuje jako oczywistość, a z udowodnieniem tych tez nie ma najmniejszego kłopotu, przytacza bowiem wydarzenia i słowa swoich bohaterów, które dobitnie i jednoznacznie świadczą o ich mądrości, czyli o tym, kim w istocie byli. W postaci niezależnych gadek, uporządkowanych chronologią życia greckich filozofów, narrator kolejno prezentuje poglądy po-

⁴ Józef Tischner, *Historia filozofii po góralsku*, Kraków 2000, s. 83–84.

⁵ Mianem „Miasta” na Podhalu określa się powszechnie Nowy Targ.

szczególnych *mędroli*, przytaczając rozmaite anegdoty, zawsze jednak podkreślające *rzec*, nigdy *figle*. Mądrość objawia się w rozmowie, która często jest nauczaniem. Partnerami góralskich filozofów w prowadzonych przez nich dyskusjach byli zwyczajni górale, którzy także kierowali się rozumem, lecz już nie tyle filozoficznym, ile pragmatycznym. Zderzenie tych dwóch porządków myślenia stało się dodatkowym źródłem humoru *Historii filozofii po góralsku*. A oto przykład: w gadce *O tym, jak Władek Trebunia-Tutka dziwywcontom o miłości prawił i o co się go spytała Małgośka Chowaniec z Łopusznej* góralski Platon, „co od dziwywcont nie uciekoł, ino jak trza, tyz ik do mondrości zaprawioł”, tłumaczy kilku młodym góralkom, na czym polega miłość:

– A pote cliku sie ani spostrzezes, ze prowdziwe piekno w dusy siedzi, a nie po wierchu ciała sie ściele. I sukos, wtoro mo duse piekonom. Ślachtetnom. Ujmującom. A cystom, jak woda w źródle. I siados koło takiej. I piekne myśli przy niej płodzisz. I wiersyki uklados. I śpiewos. Het ześ urzeknięty – tom dusom.

I tu Gośka Chowaniec nasemu Platonowi przerywo: „A bedzie sie taki zyniy-l?” A Władek na to: „Eee!” Gośke aze siepło ze złości [...] obróciła sie na pięcie i teloś jom widzioł. A inkse za niom. I tak sie skóńczyło Platonowe nauczanie dziwywcont⁶.

W innym miejscu, kiedy przyszło do przedstawienia niektórych poglądów Zenka z Dunajca, znanego szerzej jako Zenona z Elei, ksiądz Tischner przywołuje następującą anegdotę:

Ale to jesce nic. Kie Józek Zatlóka [Parmenides] rozpatrujący sie w tym swoim „byciu”, pedzioł, ze „byt jest jedyn”, to Zenek z Dunajca zaroz wywiódł, ze między jego baranem a baranem probosca z Rogoźnika ni ma nijakij różnicy i nawet lepiej bedzie, jak baran probosca bee stoł w jego sopie i tu różnił sie od niebytu. I dosło do tego, ze zacyny ludziom ginąć barany. A jak przysło do prawa, to Zenek był górą. Tak powstało posądzenie o „liberalizm”. Ludzie nie wiedzieli, co to jest „liberalizm”, ino księżowie wiedzieli, ale jak z tego majom ginąć barany, to lepiej, coby tego całego „liberalizmu” nie było. Wtosi doradziył Zenkowi: „zmyj sie”⁷.

Jak widać, zastosowana w *Historii filozofii po góralsku* strategia narracji pozwala na wprowadzanie obcych gwarze terminów filozoficznych bez uszczerbku dla spójności stylistycznej tekstu.

3. Cel

Historia filozofii po góralsku ks. prof. Józefa Tischnera ma dwa równorzędne cele bezpośrednie: bawić i uczyć. Oba są realizowane

⁶ J. Tischner, *op.cit.*, s. 86–87.

⁷ *Ibid.*, s. 35.

w każdym ze splatających się ze sobą oraz tworzących całość scenariuszy. Jeden – odgrywany w góralskim świecie i opowiedziany gwara, która go w dużym stopniu mentalnie konstytuuje – przekonuje, że mądrość nie upodobała sobie jedynie uniwersytetów. Co więcej, prosta mowa kształtowana przez codzienne doświadczenie najlepiej ujmuje się podstawowe prawdy. Drugi scenariusz – ukazujący świat antycznych mędrców, kładących podwaliny pod współczesną myśl filozoficzną – ma na celu przypomnienie przeciętnemu odbiorcy etymologicznego znaczenia słowa *filozofia*: umiłowanie mądrości, a w ślad za nią także prawdy. Poszukiwanie prawdy i mądrości jest wyznacznikiem człowieczeństwa, tak w czasach antycznych, jak i współczesnych, tak Greków, jak i górali. Jedynym warunkiem niezbędnym do uprawiania filozofii jest wolność. Tylko człowiek wolny, *ślebodny*, zachowuje w sobie odwagę myślenia o sprawach wychodzących poza ciasny krąg codzienności. Niewolnik tęskni za wolnością, w człowieku wolnym zaś rodzi się tęsknota za prawdą. Pośrednio *Historia filozofii po góralsku* realizuje jeszcze jeden cel. Jest nim próba przezwyciężenia stereotypu filozofii jako nauki trudnej, nudnej, oderwanej od świata, i stereotypu górali jako ludzi skoncentrowanych jedynie na *zbijaniu dudków*.

4. Sytuacja determinująca żart

Powstanie *Historii filozofii po góralsku* nie byłoby możliwe, gdyby nie zbieg kilku istotnych okoliczności zewnętrznie determinujących to wydarzenie. Pierwszą z nich było mocno ugruntowane osadzenie księdza prof. Józefa Tischnera na Podhalu. W połowie lat 90. XX wieku ks. Tischner był częścią góralskiej społeczności. Jako kapelan Związku Podhalan, ale także jako stały bywalec rodzinnej Łopusznej, utrzymywał żywe kontakty z góralami – zarówno tymi wykształconymi, stanowiącymi podhalańską elitę intelektualną, jak i z tymi prostymi, zagubionymi gdzieś na marginesie życia własnej wsi. Zauroczony Tetmajerowskimi bohaterami, Tischner szukał ich odpowiedników w spotykanych ludziach i znajdował je. W licznych rozmowach poznawał góralskie myślenie oraz ich trzeźwy osąd świata. Wysoko także cenił góralskie poczucie humoru i wspierającą je na każdym kroku dźwięczną gwarę podhalańską. Często w niej właśnie wygłaszał swoje homilie. Przyjaźń z Wandą Czubernatową, zwieńczona błyskotliwymi i zabawnymi *Wieściami ze słuchanicy* (Kraków 2001), świadczy o tym, że Józef Tischner był przez górali uznany za swojego, i – choć ksiądz i profesor – umiał być zwykłym Józkiem, podpisującym się dla przyzwoitości

także „Jegomość Józek”. Wiedza i doświadczenie zyskane codziennych kontaktów z góralami okazały się niezbędne, ale i wystarczające dla pierwszego scenariusza żartu z filozofią po góralsku. Drugi współtworzący go scenariusz, filozoficzny, zyskał na wiarygodności wyłącznie dzięki naukowemu dorobkowi księdza profesora. Jego niekwestionowana pozycja w dziedzinie filozofii, znaczący wkład w jej rozwój i osiągnięte sukcesy sprawiły, że opowiedziana przez niego historia filozofii nie budzi merytorycznie żadnych zastrzeżeń. Nierzadką bowiem praktyką jest to, że profesor filozofii pisze podręcznik z tego zakresu, wprowadzając w zagadnienia nauki jej młodych adeptów – jednak wyłącznie prof. Józef Tischner mógł historię filozofii opowiedzieć po góralsku nie tylko z mowy, ale i z ducha.

5. Mechanizm logiczny, odpowiadający za sposób powiązania dwóch opozycyjnych scenariuszy (skryptów) w jednym żarcie

W *Historii filozofii po góralsku* płaszczyzna filozoficzna z płaszczyzną góralską zostały zespolone na zasadzie odwróconej analogii. Każdy z antycznych wielkich filozofów ma swojego odpowiednika na Podhalu. Jednak to nie Grecy byli pierwszymi filozofami, lecz górale, ponieważ, jak autorytatywnie zapewnia autor:

Na początku wsędy byli górole, a dopiero pote porobiyli sie Turcy i Zydzi. Górole byli tyz piyrnymi filozofami. „Filozof” – to pedziane po grecku dlo niepoznaki. Niby po co mo fto wiedzieć, co było na początku? Ale Grecy to nie byli Grecy ino górole, co udawali greka. Bo na początku nie było Greków, ino wsędy byli górole⁸.

Żartobliwe odwrócenie chronologii ma tutaj głębszą wymowę. Jest nie tylko swoistą nobilitacją górali, ale przede wszystkim – pochwałą myślenia.

Mechanizm komizmu *Historii filozofii po góralsku* może przywołać na myśl groteskę zastosowaną przez Sławomira Mrożka w *Weselu w Atomicach* lub przez Stanisława Lema w *Bajkach robotów*, groteską jednak nie jest. Groteska polega bowiem na przerysowanym zniekształceniu obrazu świata, które jest skutkiem jakiejś destrukcji, polegającej najczęściej na zaburzeniu równowagi. W *Historii filozofii...* natomiast mamy wszechobecną pochwałę harmonii. Harmonii między światem a poznającym umysłem oraz harmonii między ludźmi mimo istniejących różnic, a także harmonii między dwiema równorzędnymi dyspozycjami ludzkiego intelektu: mądrością i humorem.

⁸ J. Tischner, *op. cit.*, s. 5.

Streszczenie

Artykuł – analizujący rodzaj humoru, którym posługuje się książdź profesor Józef Tischner w książce *Historia filozofii po góralsku* – opiera się na ogólnej teorii humoru werbalnego V. Ruskina i S. Attardo. Teoria ta zakłada, że dowcip werbalny jest zbudowany na dwóch przeciwstawnych scenariuszach. Analiza humoru wykorzystanego przez J. Tischnera obejmuje takie elementy jak: język, strategia narracyjna, cel, sytuacja i logiczny mechanizm odpowiedzialny za kombinacje pomiędzy dwoma przeciwstawnymi scenariuszami przedstawiającymi dwa obrazy świata: naukowy i popularny.

Summary

Highland humor of the Reverend Professor Józef Tischner

The article analyzing the type of humor used by Józef Tischner in the book *Historia filozofii po góralsku* is based on the general theory of verbal humor by V. Raskin and S. Attardo. This theory assumes that the verbal joke is built on two opposition scripts. Analysis of verbal humor used by J. Tischner includes such elements as language, narrative strategy, target, situation, and logical mechanism that is responsible for the combination between the two opposing scripts representing two images of the world: scientific and popular.